Jerzy Żurko
Uniwersytet Wrocławski

Struktury kulturowe w *Pamiętnikach* Jana Chryzostoma Paska. Doświadczenia warsztatowe

DOI: 10.19195/2083-7763.7.9

Niniejszy tekst dotyczy pewnego konkretu empirycznego w badaniach kultury. Tym konkretem empirycznym jest postępowanie analityczne czynione nad tekstem, mające na celu wydobycie w trakcie tej analizy struktur znaczeń i wartości. Wskazany cel jest istotny, dlatego że w założeniach tej procedury „znaczenia i wartości" są składnikami kultury. W projektowaniu tego postępowania analitycznego poczyniono takie założenia teoretyczne, aby były one adekwatne i przede wszystkim spójne z założonymi tu celami badawczymi. W samym analizowanym tekście mamy do czynienia ze strukturami symbolicznymi. Symbole to znaki będące nośnikami znaczeń, ale odnoszące się do wartości[1]. Jeśli spytamy więc: jakie jest znaczenie symboli? — prawidłowa odpowiedź będzie taka, że oznaczają one wartości, odnoszą się do nich. Wypowiadając jednym tchem „znaczenia i wartości", jakby nie było między nimi poważniejszej różnicy, nie ujmujemy tych kwestii poprawnie. Znaczenia nie pozostają na tym samym poziomie abstrakcji, co wartości. „Znaczenie" jest pojęciem bliskim temu, które mamy na myśli, mówiąc np. treść logiczna, albo ogólnie — treść. Wartości są bliższe ideom niż jakkolwiek rozumianej treści, organizują duchowość człowieka. Podczas badania kultury zakładamy, że zarówno znaczenia, jak i wartości mają charakter zbiorowy, wspólnotowy, a nie tylko indywidualny.

Najważniejszym założeniem jest, że każdy człowiek żyje w jakieś kulturze i patrzy na rzeczywistość przez pryzmat tej kultury jako jej uczestnik. Kultura zmienia się w czasie historycznym, co powoduje daleko idące konsekwencje dla metodologii badań kultury — np. nawet gdy mamy do czynienia z elementami

[1] S. Pietraszko, *Symbol jako przedmiot aksjosemiotyczny*, [w:] *idem*, *Kultura. Studia teoretyczne i metodologiczne*, Wrocław 2012, s. 303–307.

© for this edition by CNS

czy strukturami kultury polskiej, ale funkcjonującej w dawnych czasach, to ta odległość czasowa jest równocześnie odległością kulturową. Wniosek metodologiczny, jaki musi się tu pojawić, jest taki, że rozpatrując elementy pochodzące z dawnych czasów, nie możemy jako badacze przydawać strukturom kulturowym pochodzącym z dawnych wieków kategorii kulturowych rozumianych tak, jak rozumie się je współcześnie. Nie można zanegować pewnego zakresu „łączności" tych dawnych struktur kulturowych ze współczesnymi, gdy rzeczywiście mamy do czynienia z procesem rozwojowym tego samego systemu kulturowego, ale jednocześnie nie możemy tego rozwoju nie zauważać.

Innym ważnym założeniem jest przekonanie zaczerpnięte z teorii kultury S. Pietraszki, że życie w kulturze każdego człowieka jest „życiem podług wartości"[2]. Konsekwencją tego przekonania jest konieczność odróżnienia wartości od innych elementów, które chociaż usytuowane w świecie człowieka blisko wartości, nie są nimi. Chodzi przede wszystkim o takie elementy świata człowieka, jak znaczenia i symbole. W najprostszych słowach można to zrozumieć w ten sposób, że znaczenia funkcjonują na gruncie struktur znakowych, jakimi są wszystkie struktury symboliczne. Jeśli określimy, że symbole oznaczają wartości, to jesteśmy zmuszeni wyinterpretowywać (w znaczeniu „odkrywać") sferę wartości ze struktur symbolicznych, a konkretnie analizując znaczenia zawarte w strukturach symbolicznych. Sfera wartości przejawia się w znaczeniach, ale samo to, że się przejawia, wprost wskazuje, iż jest ona czymś innym niż sferą znaczeń. Przejawy wartości nie są zatem wartościami. Są tym, czym są, czyli właśnie przejawami.

Podczas analizy pojawiają się różne trudności, wśród których istotne jest to, że zarówno symbole, znaczenia, jak i wartości występują w strukturach oraz że owych struktur nie można „przypasować do siebie" w układach „jeden do jeden". Jeden symbol może, dla tych którzy go odczytują, być nośnikiem skomplikowanej struktury znaczeń, a w tej z kolei odczytywalibyśmy jako odsyłającą do stosunkowo prostej struktury wartości. Jeden symbol w istocie może być nośnikiem wielu wartości, lecz za to jedna wartość może być (i zazwyczaj jest) oznaczana przez wiele symboli. Jeśli chodzi o umiejscowienie tych trzech sfer w hierarchii abstrakcji bytów, to symbole, z racji tego że są znakami, miałyby charakter naoczny i przynależałyby do rzeczywistości empirycznej. Znaczenia byłyby bliskie temu, które w języku semantyki nazywamy treściami, a wartości byłyby najbardziej z nich abstrakcyjne, gdyż istnieją w świecie duchowości. Wznieść się po tych piętrach abstrakcji w analizie tekstu pisanego nie jest łatwo, ale jest to możliwe przede wszystkim dlatego, że teksty pisane są celowo skonstruowanymi i przemyślanymi komunikatami. A zatem ich twórca projektował je, tak aby były możliwe, pod pewnymi warunkami, do zdekodowania, odczytania, zrozumienia, jakby odszyfrowania.

[2] S. Pietraszko, *Kultura. Studia teoretyczne…*

© for this edition by CNS

Kolejnym założeniem jest, że tekst traktujemy jako całość systemowo-strukturalną. Jeśli tak, najlepiej zanalizować tekst dany nam jako materiał badawczy w całości. W tym miejscu nie jest to oczywiście możliwe z tego względu, iż materiał badawczy, który mamy do dyspozycji, to *Pamiętniki* J.Ch. Paska, a są one bardzo obszerne (ok. 330 stron druku). Dlatego też chcemy zaprezentować tylko sposób analizy, a nie całą metodę. Niemniej jednak, jeśli decydujemy się na przyjęcie takiego założenia, musimy mieć przekonanie, że to, co analizujemy jest jakby „reprezentantem" tej systemowej całości. Należy zastanowić się, czy jest to jedna całość strukturalna, czy też jest w tym analizowanym fragmencie więcej całości strukturalnych.

Do analizy wybraliśmy krótki fragment *Pamiętników* J.Ch. Paska, ostatni akapit zapisków dotyczących wydarzeń z roku 1658 i parę fragmentów pamiętników innych autorów jako materiał porównawczy.

Tło historyczne tego fragmentu to wojna ze Szwedami, zwana potocznie potopem szwedzkim. Pasek brał w niej udział (ponoć z chwałą) w dywizji Stefana Czarnieckiego, nazywanego w cytowanym tu fragmencie Wojewodą, gdyż rok wcześniej został mianowany wojewodą ruskim. Oczywiście w przypadku Czarnieckiego była to w tym czasie funkcja tytularna. Czarniecki od dłuższego czasu brał udział w ustawicznych kampaniach wojennych i realnie funkcji wojewody nie pełnił. W roku 1658 wojna ze Szwedami już się kończyła, Szwedzi byli w ciągłej defensywie. Po tym gdy król Danii włączył się do koalicji antyszwedzkiej, dywizja Czarnieckiego w listopadzie 1658 przekroczyła Odrę pod Kostrzyniem, kilka dni później zjawiła się pod Hamburgiem (12 października 1658 roku) i ścigając wojska szwedzkie, wkroczyła do okupowanej przez Szwedów Danii w Szlezwiku cztery dni później. Następnie (14–18 grudnia 1658 roku) odbyła się słynna przeprawa na wyspę Als, uwieczniona w „Mazurku Dąbrowskiego" i zakończona masakrą szwedzkiej załogi. Ostatnim akordem kampanii było zdobycie przez dywizję Czarnieckiego zamku Koldynga położonego nad cieśniną Morza Bałtyckiego naprzeciwko wyspy Fionia. Zamek wytrzymał dwa polskie szturmy — za trzecim Polacy wdarli się do niego. Jak napisał Pasek, „dragon zdrajca" zaprószył ogień w prochowni i jedno skrzydło zamku wraz z wieżą ostatecznej obrony wyleciało w powietrze, po czym obrona zamku zanikła. Nawiasem mówiąc, zamek był wcześniej siedzibą reprezentacyjną królów Danii. Po tym starciu oczywiście nie był zdatny do użytku w tym charakterze. W czasie oblężenia Czarniecki powierzył Paskowi pieczę nad czeladzią, która też brała udział w walce. Polskiego wojska było mało. Załoga szwedzka była prawdopodobnie dwukrotnie liczniejsza niż oblegające ją wojsko. Czarniecki dysponował tylko 500 koni jazdy i 500 szabel piechoty. Atak zatem był po prostu brawurowy. W *Pamiętnikach*, parę akapitów wcześniej od tu cytowanego, jest wspaniały opis tego wydarzenia, które miało miejsce 23–25 grudnia 1658 roku. Cytowany akapit opisuje wydarzenie z 25 grudnia 1658 roku, tuż po zdobyciu zamku. Polacy powoli rozkładają się obozem pod zamkiem (jeszcze będą musieli odeprzeć desant szwedzki, będący próbą odbicia zamku). Jednak najpierw trzeba podziękować Bogu

© for this edition by CNS

za zwycięstwo, stąd przygotowania do mszy świętej polskiego wojska, i to w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia! Mszę sprawował kapelan dywizji Czarnieckiego ks. Adrian Piekarski, członek Towarzystwa Jezusowego, intelektualista, przed potopem szwedzkim nauczał filozofii i teologii w różnych kolegiach jezuickich (m.in. w Poznaniu czy Kaliszu), autor drukowanych dzieł łacińskich, dziennika wojennego, relacji z działań w Danii, gdzie konferował z kapłanami protestanckimi, i słynnych kazań, dzięki którym został nadwornym kaznodzieją i spowiednikiem królów Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III. Przed tym ostatnim upominał się o ziemie zachodnie Polski, m.in. o Śląsk. Co najważniejsze, był krewnym J.Ch. Paska — mógł być jego starszym kuzynem po kądzieli. Pasek uczył się za młodych lat w kolegium jezuickim ufundowanym m.in. przez ojca ks. Piekarskiego w Rawie Mazowieckiej. Kampania duńska opłaciła się Polsce; pod jej wrażeniem Karol Gustaw wycofał swe wojska z Polski, zostawiając obsadę tylko głównych twierdz. Wprowadzenie historyczne było konieczne w interpretacji cytowanego fragmentu:

(N1)[3] Po owej szczęśliwej wiktoryjej, zrobiwszy tę robotę prawie we trzech godzinach, zaraz tam obsadził na tej fortecy Wojewoda kapitana Wąsowicza z ludźmi. Poszliśmy nazad, kożdy do swego stanowiska,
(A1) bo trzeba było w tak wielką uroczystość mszej świętej słuchać.
(N2) Mieliśmy księdza, ale nie było aparatu. Jeno cośmy w lasy weszli, aż ks. Piekarskiemu wiozą aparat, po który był nocą wyprawił. Tak tedy stanęło wojsko; nagotowano do mszej na pniaku ściętego dębu i tam odprawiło się nabożeństwo, napaliwszy ogień do rozgrzewania kielicha,
(A2) bo mróz był tęgi.
(N3) *Te Deum laudamus* śpiewano, aż po lesie rozlegało. Klęknąłem ks. Piekarskiemu służyć do mszej; ujuszony ubieram księdza, aż Wojewoda rzecze: „Panie bracie, przynajmniej ręce umyć." Odpowie ksiądz: „Nie wadzi to nic, nie brzydzi się Bóg krwią rozlaną dla imienia swego."
(N4) A potem naszych luźnych spotykaliśmy wiezących nam suplement różny. Gdzie kto swego zastał, tam siadł i jadł z owego wczorajszego głodu. Wojewoda wesoło jechał,
(O1) że to prawie niezwyczajnym przykładem, bez armaty i piechot, wziął fortecę taką;
(A3) to *utrumque*[4] mógłby był mieć od kurfistrza blisko stojącego, ale fantazyja w nim była, ze nie chciał się kłaniać, ale żeby do niego samego ta regulowała się sława. Ufając w Bogu porwał się i dokazał[5].

Jaka jest struktura cytowanego fragmentu *Pamiętników* Paska? Jeśli posłużymy się wskazaniami Gabrieli Rosethal[6], to kryteriami wyróżniania całości strukturalnych, zwanych sekwencjami, są kryteria tematyczne i sposób ich ujęcia przez

[3] Oznaczenia w nawiasach określają typ sekwencji, a zarazem całości strukturalnej: N — typ narracyjny, A — typ argumentacyjny, O — typ opisowy. Bliższe wyjaśnienia w: J. Żurko, *Kultura bezdomnych Dolnego Śląska. Analiza systemowo-strukturalna*, Wrocław 2013 s. 63–66; *idem*, *O pożytkach badania tożsamości narodowej metodą autobiograficzną*, [w:] *Biografia a tożsamość*, red. I. Szlachcicowa, Wrocław 2003 s. 124–152.

[4] Łac. „jedno i drugie".

[5] J.Ch. Pasek, *Pamiętniki*, Warszawa 1955, s. 75.

[6] G. Rosenthal, *Rekonstrukcja historii życia. Wybrane zasady generowania opowieści w wywiadach biograficzno-narracyjnych*, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii*, red. J. Włodarek, M. Ziółkowski, Warszawa-Poznań 1990, s. 101.

© for this edition by CNS

autora tekstu. G. Rosenthal wyróżnia trzy typy sekwencji — narracyjne, opisowe i argumentacyjne. Zgodnie z jej założeniami cytowany fragment zaczyna się sekwencją narracyjną (N 1): „Po owej szczęśliwej wiktoryjej, zrobiwszy tę robotę prawie we trzech godzinach, zaraz tam osadził na tej fortecy Wojewoda kapitana Wąsowicza z ludźmi. Poszliśmy nazad, kożdy do swego stanowiska […]". Po nim zaczyna się krótki fragment argumentacyjny (A 1): „bo trzeba było w tak wielką uroczystość mszy świętej słuchać". Następnie pojawia się znów fragment narracyjny (N 2): „Mieliśmy księdza, ale nie było aparatu[7]. Jeno cośmy w lasy weszli, aż ks. Piekarskiemu wiozą aparat, po który był nocą wyprawił. Tak tedy stanęło wojsko; nagotowano do mszy na pniaku ściętego dębu i tam odprawiło się nabożeństwo, napaliwszy ogień do rozgrzewania kielicha […]" Kolejny fragment jest także argumentacyjny (A 2): „bo mróz był tęgi." Znowu powraca narracja (N3): „*Te Deum laudamus* śpiewano, aż po lesie rozlegało. Klęknąłem ks. Piekarskiemu służyć do mszej; ujuszony[8] ubieram księdza, aż Wojewoda rzecze: „Panie bracie, przynajmniej ręce umyć." Odpowie ksiądz: „Nie wadzi to nic, nie brzydzi się Bóg krwią rozlaną [dla] imienia swego". Narracja dotycząca mszy świętej kończy się i zaczyna się nowy temat (N 4): „A potem naszych luźnych spotykaliśmy wiezących nam suplement[9] różny. Gdzie kto swego zastał, tam siadł i jadł z owego wczorajszego głodu. Wojewoda wesoło jechał […]". Następny fragment jest opisem oblężenia i zarazem jego rekapitulacją (O 1): „że to prawie niezwyczajnym przykładem, bez armaty i piechot, wziął fortecę taką […]". Powraca argumentacja (A 3): „to *utrumque* mógłby był mieć od kurfistrza[10] blisko stojącego, ale fantazyja w nim była, że nie chciał się kłaniać, ale żeby do niego samego ta regulowała[11] się sława. Ufając w Bogu porwał się i dokazał".

Sekwencje, czyli całości strukturalne, można wydzielać niekoniecznie w tekstach narracyjnych. W takim wypadku możemy nawet zrezygnować z podziału sekwencji na poszczególne typy i wydzielać je tematycznie oraz z uwagi na sposób ujęcia. Tak można analizować np. przemówienia polityczne, które składają się najczęściej z opisów, jakie decyzje trzeba podjąć i argumentacji — dlaczego właśnie takie. Narracje zdarzają się tam rzadko, chyba tylko jako dygresje od tematu i jako argumenty dodatkowe.

---

[7] Aparat to sprzęty, sakramentalia potrzebne do sprawowania Mszy Świętej; Krzyż Święty, kielich, patena, opłatki eucharystii, mszał, obrus, ampułka z winem mszalnym, ampułka z wodą, serwetka do wycierania rąk i kielicha, oraz szaty liturgiczne.

[8] Słowo „ujuszony" to przymiotnik odrzeczownikowy. Jucha to w języku staropolskim krew. „Ujuszony" to brudny od krwi.

[9] Suplement — ten wyraz przetrwał w dzisiejszym języku w postaci modnego wyrażenia „suplement diety". W tym przypadku chodzi o dostawę jedzenia dla wojska.

[10] Kurfirstem nazywano wtedy m.in. władcę Brandenburgii, będącego w sojuszu antyszwedzkim z królem Rzeczpospolitej. Wojsko króla Danii było wtedy niezbyt daleko od Koldyngi, ale to jednak Polacy tę twierdzę zdobyli.

[11] Regulowała się — dotyczyła.

© for this edition by CNS

Jeśli chcielibyśmy zobaczyć ten tekst w świetle ogólnej teorii systemów, okazuje się, że największym problemem jest zakodowanie tekstu w systemie zero-jedynkowym. Musimy zatem zapytać, czy konkretna wartość jest obecna w danej całości strukturalnej. Zaznaczam od razu, że propozycja ta nie jest analizą statystyczną — nie pytamy, ile razy dana wartość jest symbolizowana w jednej sekwencji, tylko czy jest symbolizowana.

Sekwencja N 1: „Szczęśliwa wiktoryja" — symbol zwycięstwa w walce (też „ta robota"). Zwycięstwo jako wartość jest obecne w kulturze europejskiej już od starożytności i często kojarzy się z wartościami sakralnymi. W Grecji boginią zwycięstwa była Nike, w Rzymie — Victoria. Pasek posłużył się spolszczeniem łacińskiego określenia. Należy pamiętać, że w tym wyrażeniu jest sugestia wartości sakralnych. „We trzech godzinach" — błyskawicznie, zręcznie — symbol sprawności żołnierskiej. „Forteca" — to coś więcej niż zamek. Fortecą może być twierdza, jest ona trudna do zdobycia. Koldynga nie była tylko zamkiem, lecz także miastem, które też trzeba było zdobyć (choć udało się to właściwie bez walki). Określenie „forteca" ma podkreślić waleczność wojska polskiego. „Wojewoda" to oczywiście Stefan Czarniecki. Tytuł ten bardziej pasował do jednego z największych dowódców wojska polskiego w całej jego historii niż właściwy tytuł wojskowy — „regimentarz". Z jednej strony jednak takim terminem określano np. w pamiętnikach Beniowskiego samego Kazimierza Pułaskiego. Wojewoda brzmi dumnie i określa szacunek Paska dla swego dowódcy. Z drugiej strony „Wojewoda" to także namiestnik samego Króla. W jednym terminie Pasek zawarł odniesienie do wartości szacunku dla swego dowódcy i do wielkiego Pana Rzeczypospolitej, do Jej majestatu. „Kapitan Wąsowicz z ludźmi" — symbol w tym wypadku nie tylko wojska polskiego, które samo w sobie dla Paska było wartością, lecz także jego środowiska społecznego, więzi społecznych (też w terminach: „poszliśmy […] kożdy"), „poszliśmy do swego stanowiska" — symbol karności obowiązkowości.

Sekwencja A 1: „wielka uroczystość" — symbol podwójny, chodzi bowiem o Święta Bożego Narodzenia, a zatem wartości sakralne, i znowu symbol wartości zwycięstwa w walce. Często jeden symbol symbolizuje dwie albo więcej wartości. „Trzeba było" — wyrażenie odsyłające do powinności, karności, obowiązkowości. Reszta sekwencji potwierdza wartości sakralne obecne w niej.

Sekwencja N 2: „Mieliśmy" — to oczywiście „my żołnierze Rzeczypospolitej". Ciekawa jest tu zamarkowana identyfikacja grupowa, tożsamość społeczna, przynależność do grupy, środowiska społecznego (również „cośmy"). Podkreślam to jako socjolog, ale należy pamiętać, że występuje tu też wymiar kulturowy — jest to pewna grupa uczestników kultury. W tym wypadku traktuję środowisko społeczne Paska jako wartość, czyli element struktury kultury — z tą grupą utożsamia się Pasek. Termin „księdza" to symbol reprezentanta wartości sakralnych. Ciekawe, że samo wspominanie przez Paska o ks. Piekarskim jest także podkreśleniem więzi rodzinnych, ważnych dla ówczesnej szlachty, a jednocześnie Pasek nie pisze „mój kuzyn", „mój krewny", gdyż „ksiądz" jest symbolem wartości sakralnych

© for this edition by CNS

o charakterze uniwersalnym wobec żołnierzy, a nie indywidualnie wobec autora tekstu. Pasek podkreśla, że nie jest indywidualistą, jest częścią wspólnoty, grupy uczestników kultury. Możliwe jest także, iż w ten sposób autor daje czytelnikowi do zrozumienia, że uznaje wartości sakralne za posiadające wyższą rangę niż wartości rodzinne. Wartości sakralne są w tej sekwencji symbolizowane kilkakrotnie (aparat, msza, nabożeństwo). „[C]ośmy w lasy weszli", „na pniaku ściętego dębu", „nocą wyprawił" — nie wchodzi tu w rachubę jakaś wartość, np. przyroda, wartości ekologiczne, bo w XVII wieku w dzisiejszym rozumieniu nie było takich, a wartości do nich zbliżone były usytuowane gdzie indziej. Można byłoby spodziewać się ich przy okazji personifikacji lasu, w opisie np. polowania. W tym wypadku takie wyrażenia są raczej aluzją do samej walki żołnierskiej ze Szwedami, gdyż, szczególnie na początku istnienia, dywizja Czarnieckiego funkcjonowała w sposób zbliżony do partyzantki. Atakowała, zaskakując wojska szwedzkie nocą we wsiach i w dzień kryjąc się po takim ataku w lasach. Pasek mógł brać udział w takich akcjach, a na pewno słyszał o nich od kolegów z dywizji. Las jest więc miejscem przyjaznym żołnierzowi, w którym żołnierz dobrze się czuje, i można w nim nawet mszę odprawić w podzięce Bogu za zwycięstwo. Las jest symbolem życia żołnierskiego, dobrego miejsca dla żołnierza polskiego. „Tak tedy stanęło wojsko" — wyrażenie potwierdza zidentyfikowany tu symbol. Wojsko polskie stanęło w lesie i na pniaku ściętego dębu odprawiło mszę świętą. Wojsko jest samo w sobie wartością. „Napaliwszy ogień do rozgrzania kielicha" — las jest dobry dla polskiego żołnierza, ponieważ można w nim rozpalić ogień, aby złożyć Bogu chwałę w mszy świętej.

Sekwencja A 2: „bo mróz był tęgi" — wprawdzie w tym lesie „mróz był tęgi", ale nie zmienia to znaku waloryzacji wartości „las, dobre miejsce dla żołnierza polskiego". Wyrażenie to podkreśla „hart ducha" żołnierza, „niezrażanie się przeciwnościami". Ogólnie rzecz ujmując, w sekwencji tej (o ile nie dołączyć jej do poprzedniej jako ledwie wtrącenia argumentacyjnego), jak wynika z usytuowania jej w tekście, chodzi o dwie wartości — „wojsko, żołnierz polski" i „hart ducha".

Sekwencja N 3: „*Te Deum laudamus* śpiewano" — to znana pieśń kościelna „Ciebie Boga wysławiamy", reprezentowane są więc wartości sakralne. Jest wiele symboli wartości sakralnych w tej sekwencji — „Klęknąłem ks. Piekarskiemu służyć do mszej". O specyfice ks. Piekarskiego jako symbolu wartości sakralnych, rodzinnych oraz o możliwej interpretacji celowego ukrywania tego pokrewieństwa była już mowa. We fragmencie — „aż po lesie rozlegało" powraca symbol lasu, dobrego miejsca dla żołnierzy, w zestawieniu z wartościami sakralnymi. Należy zauważyć, że w tym bardzo małym fragmencie powtarzają się nie tylko pojedyncze wartości, lecz także całe struktury. „[U]juszony ubieram księdza" — tu pojawia się symbol krwi („ujuszony"). Sam termin pochodzący od słowa zupełnie pospolitego („jucha"), a nie od bardziej poważnego, np. „krwie" ani od łaciny (*sanguine*) świadczy, że mamy do czynienia z celowym

© for this edition by CNS

zderzeniem znaczeń. Krew jest zestawiona z wartościami sakralnymi, ale na zasadzie przeciwieństwa, tak jakby ona sama była czymś w rodzaju brudu. „Wojewoda rzecze" — znowu pojawia się symboliczna postać Stefana Czarnieckiego („Wojewoda"), a wraz z nim szacunek do dowódcy i majestat samego króla, o czym już wspomniano. „Panie bracie, przynajmniej ręce umyć" — Pasek jest dla Stefana Czarnieckiego reprezentantem „braci szlacheckiej", bo to dokładnie określa ten termin. Jest ważny, gdyż wraz z nim pojawia się kwalifikacja tożsamościowa. Nie tylko Czarniecki identyfikuje Paska jako „brata szlachtę" — on sam także się za niego uważa. To kolejny termin tożsamościowy po terminach z sekwencji N 2 oznaczających „my żołnierze Rzeczpospolitej", a zarazem wartość środowiska społecznego Paska. Można przypuszczać, że w tym przypadku też tak jest. „[P]rzynajmniej ręce umyć" z brudu krwi. Można się spodziewać, że jest to nie tylko brud fizyczny, lecz także brud moralny. Wyjaśnione to zostaje dopiero w cytowanej wypowiedzi księdza Piekarskiego: „Nie wadzi to nic, nie brzydzi się Bóg krwią rozlaną [dla] imienia swego". Krew okazuje się nie być zwykłą juchą, jaką ma też bydło, ale prawdziwą krwią, i to rozlaną „dla Imienia Bożego". Jest to zatem krew chwalebna bez względu na to, czy pochodzi od zabitych koni, luterańskich Szwedów czy też od ran zdobytych przez katolickiego żołnierza Rzeczypospolitej. Ksiądz Piekarski przywraca krwi jej należną wartość — jest krwią „uświęconą" — symbol męczeństwa, które można potraktować za wartość osobną, lecz także za jedną z wielu wartości sakralnych. Tu też widać ciekawy konflikt wartości. Wartości moralne żołnierza Rzeczypospolitej reprezentuje aż z nawiązką Stefan Czarniecki, ale ksiądz Piekarski reprezentuje jeszcze wyższe — sakralne. Pasek staje w tej narracji po stronie wartości sakralnych. Można tak uznać, dlatego że wartości, które reprezentuje Czarniecki są dyskutowalne. Natomiast w przypadku księdza Piekarskiego i wartości, które on reprezentuje są już niedyskutowalne. Co ciekawe, Czarniecki przyjmuje z milczeniem rozstrzygnięcie tego konfliktu; a zatem jak echo z dawnych czasów pojawia się porzekadło, że „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie", zwłaszcza wobec Boga.

Sekwencja N 4: „A potem naszych luźnych spotykaliśmy…" — wyrażenie określa środowisko społeczne autora pamiętnika i więzi społeczne („spotykaliśmy"), w jakich pozostaje. Jako wartość wolałbym ich nie rozdzielać. Występuje też kwalifikacja tożsamościowa. Mianowicie, autor identyfikuje się ze środowiskiem społecznym żołnierzy Rzeczypospolitej. Zagadkowym terminem jest przymiotnik „luźnych". W znaczeniu staropolskim słowo to określało przede wszystkim rozwiązłość moralną. W tym wypadku nie doszukuję się raczej takiego znaczenia, choć nie można wykluczyć, że jest w tym terminie delikatna aluzja do jakichś rabunków. „[W]iezących nam suplement różny" — reszta tego zdania wskazuje na jadło („suplement"), czyli wartość dóbr materialnych. „[Z] owego wczorajszego głodu" — zaznaczona została negatywna wartość — głód, który jest sam w sobie bardzo wyrazistą wartością negatywną, także aktualnie. „Wojewoda wesoło

© for this edition by CNS

jechał" — pojawia się kontrast między „Wojewodą", czyli Czarnieckim reprezentującym wartości moralne żołnierza polskiego i majestat królewski a jego głodującymi żołnierzami (chociaż teraz posilającymi się po bitwie, a więc też pewnie wesołymi, tym bardziej że walka była zwycięska, a strat mało).

Sekwencja O 1: „[Ż]e to prawie niezwyczajnym przykładem, bez armaty i piechot, wziął fortecę taką […]" — znowu pojawia się postać Czarnieckiego i struktura wartości symbolizowana przez niego. Cała ta sekwencja wskazuje na takie wartości, jak waleczność („wziął fortecę taką"), odwaga („prawie niezwyczajnym przykładem"), żołnierska brawura („bez armaty i piechot"). Mogłyby być one interpretowane jako niepotrzebne narażanie żołnierzy, ale ta kwestia znajduje swoje wyjaśnienie w następnej sekwencji.

Sekwencja A 3: „[T]o *utrumque* mógłby był mieć od kurfistrza blisko stojącego […]". Kolejna sekwencja związana jest z postacią Czarnieckiego […] i majestatem królewskim. Kurfirst, elektor brandenburski, jest też symbolem, ale trudno zobaczyć w nim wartości symbolizowane przez Czarnieckiego. Można zapytać: skoro dysponował, w przeciwieństwie do Czarnieckiego, „armatą i piechotą", dlaczego sam nie zdobył Koldyngi, przecież „blisko stał"? Choćby z tego względu Czarniecki korzystający z pomocy takiego dowódcy musiałby przekazać część zasług w zdobyciu Koldyngi człowiekowi, który w przekonaniu Paska na to nie zasługiwał. Czarniecki „nie chciał się kłaniać", gdyż nie było przed kim. W tym fragmencie władca brandenburski nawet nie został przez Paska wymieniony. Kurfirsta trudno zinterpretować, ale na pewno symbolizuje przeciwne wartości od tych przypisanych Czarnieckiemu. Może chodzi o tchórzostwo? „[F]antazyja w nim była […]" — termin „fantazyja" w zastosowaniu do żołnierza w XVII wieku może oznaczać odwagę połączoną z brawurą. „[R]egulowała się sława" — „sława" w polszczyźnie XVII wieku nie dotyczyła rozgłosu w społeczeństwie, gdyż wtedy nie istniały środki masowego przekazu, więc nikt nie był „sławny" w dzisiejszym tego słowa rozumieniu. Termin ten jest bliski biblijnej „chwale" i jest odpowiednikiem terminu łacińskiego „wysławiamy" z wymienionego tu hymnu *Te Deum laudamus*. W przekonaniu Paska Czarniecki dokonał czegoś, co przyczyniło się do Chwały Bożej, i dokładnie to oznacza termin „sława". Potwierdza to końcowy fragment analizowanego tekstu, który też przynależy do tej sekwencji: „Ufając w Bogu porwał się i dokazał" — czyli dzięki ufności w moc Boga i jego łaskę „porwał się" na fortecę i zwyciężył na jego chwałę. Czarniecki jest zatem również symbolem głębokiej religijności. Zwyciężył dzięki Bogu, a nie dzięki władcy Brandenburgii. Przyczynił się do większej Chwały Bożej, a nie do większej sławy kurfirsta. Brawura „dokonanego" ataku nie była niepotrzebnym szafowaniem życiem żołnierzy polskich, wprost przeciwnie — dzięki zaufaniu Wojewody Bogu był w stanie zwyciężyć. Z Bożą pomocą zwycięstwo było pewne. Można odwrócić te wartości i powiedzieć, że gdyby zaufał „armatom i piechocie", kurfirsta na pewno by przegrał i stracił wielu żołnierzy.

Aby nie było wątpliwości w tej sprawie — nasze analizy zupełnie nie stwierdzają, jakim człowiekiem był Pasek, np. czy był osobą religijną. Określają tylko,

© for this edition by CNS

jakie wartości wyznawał, do jakich wartości się odnosił. Pozostaje natomiast pytanie, czy wykryte tu struktury wartości są charakterystyczne tylko dla J.Ch. Paska, czy też są one wspólne środowisku społecznemu, do którego Pasek należał czy też z którym się identyfikował. Żeby odpowiedzieć na to pytanie, wybraliśmy jako teksty paralelne inne pamiętniki z XVII wieku pochodzące też ze środowiska średniej szlachty, do którego należał Pasek.

Nie sposób znaleźć pamiętnik z czasów staropolskich napisany na podobnym poziomie literackim co *Pamiętniki* J.Ch. Paska — byłoby to sensacyjne odkrycie polskiej historii literatury na miarę stulecia. Tu zresztą nie chodzi o poziom literacki napisanego tekstu, ale o podobieństwo w sferze znaczeń i wartości do analizowanego przez nas fragmentu Paska (jeden akapit tekstu). Jest to niełatwe zadanie, choć możliwe do wykonania dzięki serii wydawniczej „Pamiętniki z czasów Trylogii" zapoczątkowana przez R. Karpińskiego i T. Wasilewskiego.

W serii tej został wydrukowany *Pamiętnik towarzysza chorągwi pancernej* Jakuba Łosia[12]. Jest on o tyle ważny, ile Jakub Łoś służył w dywizji Czarnieckiego i był w Danii razem z Paskiem, był też podczas desantu na Als i zdobywania Koldyngi wraz ze słynnym wybuchem prochów i wysadzeniem dużej części zamku. Najciekawsze jest to, że tak jak Pasek, opisuje mszę świętą po zdobyciu Koldyngi:

> Tak tam nasi zakończyli rok z żywotem, a my, których Pan Bóg uchował tej plagi, w polu przy ścianie murowanego kościółka pustego mszy świętej słuchali i Panu Bogu tak za wiktoryją, jako za żywot dziękowali. A potem na kwaterach swoich znowu wojsko stanąwszy, kończyli solenne święta i Nowego Roku, który się tamże nam zaczął[13].

Fragment ten składa się dwóch zdań, które są zarazem dwoma osobnymi sekwencjami narracyjnymi. Pierwsza dotyczy pamiętnej mszy świętej, natomiast druga — odpoczynku żołnierzy po walce. Zanim poddamy te fragmenty analizie, warto zauważyć, że dokładnie tak jak Pasek nazywa Łoś Czarnieckiego wojewodą, a konkretnie „wojewodą ruskim"[14], co potwierdza struktury wartości kryjące się za symbolem, jaki stanowiła postać Czarnieckiego, o czym była już mowa.

Sekwencja I: „nasi" — termin tożsamościowy (również w tej sekwencji „my"). Autor utożsamia się z innymi towarzyszami wspólnej walki jako środowiskiem społecznym. „[Z]akończyli rok z żywotem" — chodzi o śmierć polskich żołnierzy w owym słynnym wybuchu prochów. „[K]tórych Pan Bóg uchował od tej plagi" — obecne są też wartości sakralne (pojawiające się w jednej sekwencji kilkakrotnie: „Panu Bogu", „kościółka", „mszy świętej"). To Pan Bóg chroni przed śmiercią żołnierzy Rzeczypospolitej co jest potwierdzone we frazie „Panu Bogu […] za żywot dziękowali". Wyrażenie „w polu" można różnie interpretować: żołnierze „w polu" staczają walkę. W tym wypadku jest to symbol miejsca, do którego

[12] J. Łoś, *Pamiętnik towarzysza chorągwi pancernej*, Warszawa 2000.
[13] *Ibidem*, s. 84.
[14] *Ibidem*, s. 83.

© for this edition by CNS

żołnierz jest przyzwyczajony. Interpretacja ta jest bliska znaczeniom, jakie przynosi symbol lasu u Paska. Ale może też chodzić o „pole" jako przeciwieństwo wnętrza (jak w wyrażeniu: „nie jedliśmy w domu, tylko na polu"). W tym przypadku chodzi o wnętrze „kościółka pustego". „Kościółek" jest „pusty", gdy nie jest używany albo nie ma w nim Boga. Słowo „pustego" może oznaczać zaprzeczenie sakralizacji „kościółka", dlatego że luterański, w ruinie, był terenem walk. „[Z]a wiktoryją" to wartość zwycięstwa w walce w dokładnie takim rozumieniu, jak w zanalizowanym fragmencie Paska.

Sekwencja II: W wyrażeniu „na kwaterach swoich" — jest obecny symbol odpoczynku (szczególnie odpoczynku po walce). „[W]ojsko" — wojsko Rzeczpospolitej, środowisko społeczne autora, nie tyle grupa społeczna, ile wartość więzi grupowych (również „nam" — termin tożsamościowy). Wyrażenie — „kończyli solennie święta" — reprezentuje wartości sakralne. Święta Bożego Narodzenia zostały rozpoczęte poprzednio wzmiankowaną mszą świętą, a zakończone odpoczynkiem po walce. Termin „solennie" był wtedy w najczęstszym użyciu, a pochodził ze spolszczonego *solenniter*, czyli uroczyście. „Nowego Roku" — symbol nadziei. Tym ważniejsza była to wtedy wartość, iż trwała przecież nadal ciężka wojna ze Szwedami. Wyrażenie — „tam" — w Danii, na obczyźnie, w obcej ziemi, nie w Polsce. Symbol obcego miejsca — nacechowany negatywnie. Analiza tego fragmentu pamiętników Łosia w pełni potwierdza struktury wartości zidentyfikowane w zanalizowanych akapitach *Pamiętników* J.Ch. Paska. Są one bardzo podobne do siebie, co zresztą nie jest niczym dziwnym, gdyż obaj nie tylko pochodzili z tej samej warstwy szlacheckiej (średnia szlachta), lecz także przebywali w tym samym środowisku dywizji Czarnieckiego, mieli zatem też podobne doświadczenia życiowe, co walnie sprzyjało uznaniu tych samych wartości.

W anonimowym *Diariuszu kampanii smoleńskiej Władysława IV 1633–1634*[15] wzmiankowane jest śpiewanie przez polskich żołnierzy pieśni *Te Deum laudamus*: „Tegoż dnia u ojców bernardynów u świętego Michała w kościółku, gdzie Jego Królewska Mość (KJM) dziękując panu Bogu, że taki strach na nieprzyjaciela puścił, *solenniter* śpiewano *Te Deum laudamus*"[16]. Wartości sakralne zostały zestawione z majestatem królewskim. Dalszy fragment jest podobny do omawianej części *Pamiętników* Paska:

> Błogosławił Pan Bóg i szczęści jako począł i do końca nie przestaje Jego Królewską Mość i ze wszytkim wojskiem jego, za przyczyną świętych patronów naszych świętego Michała i Wacława, w sam dzień świętego Michała słuchał Mszy Świętej Król Jegomość w kościele jego, gdzie też nasi gorąco na pomoc wzywali świętego Michała, aby im dopomógł w ich zamysłach, bo nazajutrz uderzyć mieli na ostrożki[17] nieprzyjacielskie, w tym kościele słuchając Mszy świętej Król Jegomość uczynił *votum*, że na którym miejscu *victoria* z nieprzyjaciela będzie odniesiona,

[15] *Diariusz kampanii smoleńskiej Władysława IV 1633–1634*, Warszawa 2006.
[16] *Ibidem*, s. 122.
[17] Ostrożki — zasieki.

© for this edition by CNS

> tam kościół jemu ma nakazać zbudować, jakoż w samej rzeczy tak będzie. Albowiem tego dnia po północy nie wiedząc, skąd na nich wielki strach uderzył i trwoga, że musieli koniecznie uciekać z ośmiu ostrożków swoich […].

Podobieństwo w sferze wartości jest nawet bardziej uderzające, ponieważ dodatkowo pojawia się samo wojsko polskie („ze wszystkim wojskiem jego") i zwycięstwo — *Victoria*. Zwycięstwo odniesione nie dzięki pokładaniu ufności w samym wojsku i jego materialnym wyposażeniu i sprawności, lecz za przyczyną ingerencji samego św. Michała, który „nie wiedząc skąd", po północy „wielkim strachem i trwogą" na wojsko moskiewskie „uderzył". Nie jest to wprost powiedziane, lecz sugestia, że nastąpiła ingerencja sił duchowych, nie pozostawia cienia wątpliwości.

Z kolei Aleksander Dionizy Skorobohaty w swym *Diariuszu*[18] opisywał własne przewagi wojenne, przede wszystkim w latach 1670–1680. Pod Żurawiem także wystąpiła ingerencja św. Michała:

> Szeyten Basza[19] porzuciwszy armatę i janczarów w drodze stanął z wojskiem pod Żurawiem i tak Króla Jegomości oblężono. Miały wojsko nasze *aliquam securitatem*[20] w okopie *antequam*[21] armata i janczarowie nie nadciągnęli. *In festo sancti Michaeli*[22] Pan Najwyższy *notabiliter* nam *benedixit*[23] żeśmy Turków nie mało znieśli, *vix de campo* onych *non expulimus*[24] […][25].

Fragment ten jest pod względem aksjologii podobny nie tylko do Paskowego, lecz także do poprzednio cytowanego fragmentu z diariusza wyprawy smoleńskiej Władysława IV.

Kult św. Michała Archanioła za panowania króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego musiał być powszechny w wojsku Rzeczpospolitej, skoro w wielu pamiętnikach i dziennikach występują liczne wzmianki. Połączony był on nie tylko z wartościami sakralnymi reprezentowanymi przez symbol Św. Michała Archanioła, dowódcy wojska niebiańskiego, lecz także przez reprezentowaną przez majestat królewski chwałę Rzeczypospolitej. Ta struktura wartości miała swoje podstawy w trudnej, a okresami wprost beznadziejnej sytuacji polityczno-militarnej Rzeczypospolitej.

W *Pamiętnikach* Michała Leona Obuchowicza[26] (dworzanin królewski, pułkownik i syn wojewody smoleńskiego Filipa Kazimierza, brał udział w wielu

---

18 A.D. Skorobohaty, *Diariusz*, Warszawa 2000.

19 Ibrahim Szejtan pasza, dowódca ordyńców w 1676.

20 „Jakieś bezpieczeństwo".

21 „Zanim".

22 „W dzień świętego Michała" (29 IX).

23 „Osobliwie nam pobłogosławił".

24 „Omal z obozu nie wypędziliśmy".

25 A.D. Skorobohaty, *op. cit.*, s. 126.

26 M.L.Obuchowicz, *Pamiętniki Michała Leona Obuchowicza*, [w:] *Pamiętniki Filipa, Michała i Teodora Obuchowiczów (1630–1707)*, Warszawa 2003, s. 286–409.

© for this edition by CNS

działaniach wojennych m.in. przeciw Szwedom i Moskwie, dostał się do niewoli moskiewskiej na początku 1660 roku) jest również delikatnie zaznaczony ten kult:

> 28 *Septembris* 1660 W dzień świętego Michał, patrona mego, gdy dni nieszczęścia naszego w tak ciężkim tarasie liczemy, a z boskiej pomocy nadzieją się prędkiej eliberacyi ciesząc, *ad liberam auram patriam suspiramus*[27], nowym zastrzałem zranione serce me zostało, wziąwszy wiadomość, że mi brata stryjecznego, pana Dominika Obuchowicza, więźniem do Stolicy przyprowadzono. Za co *etami In continuo fatorum coniuratione*[28] na ubogi domek mój, niech będzie cześć i chwała Majestatowi Jego Świętemu, który *corrigit et allidit*[29].

Cytowany fragment opisuje stan ducha autora pozostającego w tym czasie w niewoli moskiewskiej, który w swoje imieniny dowiedział się o uwolnieniu pozostającego także w niewoli moskiewskiej swego kuzyna Dominika Obuchowicza. Nawet wichura interpretowana była jako ingerencja niebios w smutną jeniecką rzeczywistość:

> 18 *Junii*, Niesłychany i niespodziany powstał szturm i wicher tak dalece, że dachy znosił, krzyże u cerkwi łamał; w naszym dworze, gdzieśmy stali, parkan w jedna stronę cale wywalił, jakoby sam Pan Bóg drogę uwolnieniu naszemu gotował[30].

Warto zauważyć, że jest mowa o znoszeniu krzyży przez wicher, ale były to „krzyże u cerkwi" — autor dawał do zrozumienia, że te krzyże u cerkwi nie były zwykłymi krzyżami świętymi, były prawosławne, „przekreślone", a więc jakby „nie krzyże", dlatego też znoszone w wyniku ingerencji potęg niebieskich. Dzięki temu drobnemu zabiegowi semantycznemu został zachowany charakterystyczny rys aksjotyczny tego tekstu.

Podsumowując analizy pod względem metodologicznym, warto podkreślić, że sekwencyjna analiza tekstu narracyjnego po pewnej modyfikacji staje się narzędziem przydatnym do badania struktur wartości zawartych w zebranych tu tekstach, lecz także dzięki niej można uchwycić systemowy charakter kultury. Przestaje być zatem gołosłowne stwierdzenie, że ludzie uczestniczą w systemie kulturowym. Okazuje się, że ową systemowość można uchwycić.

Kolejną ważną metodologicznie kwestią, która często zaprząta uwagę badaczy kultury, czy to na gruncie socjologii, kulturoznawstwa, etnologii, semiologii, czy też innych dyscyplin, jest pytanie, czy tekst kultury można skwantyfikować? W świetle powyższych analiz okazuje się, że jest to możliwe, ale gdy z poziomu znaczeń wzniesiemy się jako badacze na poziom wartości. Pozostając na poziomie znaczeń, ciągle będziemy poddawali tekst kolejnym interpretacjom i zawsze będziemy mieli ich niedosyt, i ciągle będziemy szukali kolejnej interpretacji, bez nadziei, że te zabiegi doprowadzą nas do jakiejś „ostatecznej interpretacji". Wnioski z takich zabiegów mogą być tylko relatywistyczne. W ten

---

27 „Do wolnego powietrza ojczyzny wzdychamy".
28 „Także w ustawicznym sprzysiężeniu się nieszczęść".
29 „Upomina i karze"; M.L. Obuchowicz, *op. cit*., s. 293.
30 *Ibidem*.

© for this edition by CNS

sposób hermeneutyczna metodologia otwiera szeroko drzwi postmodernizmowi. Jak sądzę, pożyteczne w dalszym rozwinięciu zaprezentowanej metody byłoby bliższe przyjrzenie się zależnościom między nierelatywistycznie rozumianą hermeneutyką a metodami analizy danych historycznych Maxa Webera. Widać wyraźnie, że zaprezentowane tu procedury mają znaczenie nie tylko czysto metodologiczne, lecz także są ciekawe na poziomie myślenia teoretycznego o kulturze, rozumianej również jako sposób życia podług wartości.

Bibliografia

Diariusz kampanii smoleńskiej Władysława IV 1633–1634, Warszawa 2006.
Golka M., *Kultura jako system*, Poznań 1992.
Łoś J., *Pamiętnik towarzysza chorągwi pancernej*, Warszawa 2000.
Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów, red. K. Kaźmierska, Kraków 2012.
Obuchowicz M.L., *Pamiętniki Michała Leona Obuchowicza*, [w:] *Pamiętniki Filipa, Michała i Teodora Obuchowiczów (1630–1707)*, Warszawa 2003.
Pasek J.Ch., *Pamiętniki*, Warszawa 1955.
Pietraszko S., *Kultura. Studia teoretyczne i metodologiczne*, Wrocław 2012.
Rosenthal G., *Rekonstrukcja historii życia. Wybrane zasady generowania opowieści w wywiadach biograficzno-narracyjnych*, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii*, red. J. Włodarek, M. Ziółkowski, Warszawa-Poznań 1990.
Silverman D., *Interpretacja danych jakościowych. Metody analizy rozmowy, tekstu i interakcji*, Warszawa 2007.
Silverman D., *Prowadzenie badań jakościowych*, Warszawa 2008.
Skorobohaty A.D., *Diariusz*, Warszawa 2000.
Żurko J., *Kultura bezdomnych Dolnego Śląska. Analiza systemowo-strukturalna*, Wrocław 2013.
Żurko J., *O pożytkach badania tożsamości narodowej metodą autobiograficzną*, [w:] *Biografia a tożsamość*, red. I. Szlachcicowa, Wrocław 2003.

Cultural structures in *Memoirs* by Jan Chryzostom Pasek. Workshop experience

Summary

The aim of this article is to present an analysis of the fragment J. Chr. Pasek memories. By analyzing possible to reconstruct the laid down therein structure values and meanings. Such an analysis is also a reconstruction of structures of culture. Adopted here is the assumption that culture is a system of values. By analyzing memories such as J.Ch. Pasek's from the seventeenth century, it is possible to reconstruct the culture of Polish nobility of the period.

© for this edition by CNS